Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XX. Kraków, czwartek 7 października 1937 Nr. 275 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.636. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do . -ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

NOWA DEKLARACJA RZĄDU U. S. A. POTĘPIA WYRAZNIE JAPONIĘ

Waszyngton, 7 10. (R) Departament stanu ogłosił następujący komunikat:

Poseł Stanów Zjednoczonych w Szwajcarii zakomunikował departamentowi stanu tekst rezolucji przyjętej przez komitet doradczy przy Lidze Narodów. W rezolucji tej przedstawiono rezultaty prac wspomnianego komitetu, których celem było zbadanie faktów i sytuacji obecnej w Chinach oraz zobowiązań japońskich wynikających z traktatów.

Poseł Stanów Zjednoczonych w Szwajcarii poinformował również departament stanu, iż Zgromadzenie Ligi Narodów aprobowało w środę 6 października tekst tej rezolucji.

Od początku konfliktu na Dalekim Wschodzie rząd Stanów Zjednoczonych interweniował u rządu chińskiego i japońskiego, nalegając, by rządy te nie uciekały się do działań nieprzyjacielskich. Stany Zjednoczone zaproponowały prócz tego swe pośrednictwo i swe usługi, by znaleźć rozwiązanie możliwe do przyjęcia dla obu stron i by załatwić w sposób pokojowy konflikt na Dalekim Wschodzie.

W oświadczeniach swych z dnia 16 lipca i 23 sierpnia sekretarz stanu w departamencie stanu przedstawił wyraźnie stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych względem zagadnień międzynarodowych i światowych stosunków międzynarodowych, mając na względzie w szczególności działania nieprzyjacielskie chińsko - japońskie.

Wśród zasad, które, według opinii rządu Stanów Zjednoczonych, powinny kierować stosunkami międzynarodowymi, jeżeli pokój ma być utrzymany, należy wymienić

nie stosowanie przez narody siły w celach politycznych i wstrzymanie się od ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów. Załatwianie zagadnień powstających na tle stosunków międzynarodowych w drodze pokojowych rokowań i układów. Poszanowanie przez wszystkie narody praw innych narodów i wykonywanie przez wszystkich powziętych zobowiązań. Wzmocnienie zasady poszanowania traktatów.

Prezydent Roosevelt wskazał na te zasady 5 października w swym przemówieniu w Chicago, podkreślając ich znaczenie i wykazując, na podstawie analizy sytuacji światowej, iż nie może być mowy o trwałości pokoju wewnętrznego i zewnętrznego bez poszanowania praw i zasad moralnych, przyjętych przez wszystkich oraz, że

anarchia międzynarodowa niszczy wszelkie podstawy pokoju,

zagrażając obecnie i w przyszłości bezpieczeństwu narodów zarówno wielkich, jak i małych. Prezydent Roosevelt stwierdził wreszcie, iż przywrócenie poszanowania traktatów i moralności międzynarodowej leży w żywotnym interesie narodu amerykańskiego.

Wobec rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie, rząd Stanów Zjednoczonych musiał przyjść do wniosku, że

akcja japońska w Chinach jest niezgodna z zasadami, jakie powinny kierować stosunkami pomiędzy narodami oraz sprzeciwia się postanowieniom traktatu 9-ciu mocarstw,

o ile chodzi o zasady i politykę, jakie powinny być stosowane w Chinach. Akcja ta sprzeciwia się również paktowi Briand-Kellog. Wynika z tego, iż konkluzje, do jakich doszedł rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie Chin, w ogóle zgadzają się z uchwałami Ligi Narodów.

Odwrót od neutralności

Waszyngton, 7. 10. (R) W kołach zbliżonych do Białego Domu wskazują, iż zamiar prezydenta Roosevelta zwołania w listopadzie specjalnej sesji ciał prawodawczych jest usprawiedliwiony nie tylko przez sprawy wewnętrzne, ale również i przez rozwój sytuacji międzynarodowej.

Jak zaznacza Havas, w Stanach Zjedn. zarysowuje się wyraźny prąd na rzecz rewizji ustawy o neutralności, która nie odpowiada nowej orientacji ujętej w mowie prezydenta w Chicago, wyraźnie zmierzającej w kierunku współpracy międzynarodowej.

Udział USA. w konferencji 9 mocarstw

Londyn.. 7. 10. (R) Prasa angielska przypisuje największe znaczenie deklaracji amerykańskiego departamentu stanu, w której urząd Cordel Hulla formalnie potępia Japonię jako napastnika. Dzienniki uważają, że deklaracja ta oficjalnie kontynuuje politykę zapowiedzianą przez prezydenta Roosevelta w mowie z 5 października. Udział Stanów Zjednocz. w ewentualnej konferencji sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego 9-ciu mocarstw w sprawie Chin, uważany jest obecnie w Londynie za niewątpliwy i spodziewane jest, że na konferencję tę, która ma się odbyć w Londynie w końcu października, przybędzie Norman Davis, jako delegat Ameryki.

O bojkot Japonii

Londyn. 7. 10. (R) Były sekretarz stanu Stimson, ogłosił w „New York Times' list otwarty, w którym wzywa rządy brytyjski i amerykański do powstrzymania wszystkich ładunków i w ogóle żeglugi do Japonii. List Stimsona potępia tendencje odosobnienia, które dotąd panowały w Ameryce.

Tokio uważa deklarację amerykańską za „platoniczną"

Tokio, 7. 10. (R) W kołach japońskich, według Havasa, komunikat departamentu stanu, stwierdzający, iż Japonia pogwałciła traktat 9-ciu mocarstw, został nazwany „bombą", której nie oczekiwano. Oczywiście, jak dodają, należało spodziewać się jakiegoś wystąpienia ze strony rządu Stanów Zjednoczonych po przemówieniu prezydenta Roosevelta, ale

nie przypuszczano, iż nastąpi ono tak nagle.

Na ogół biorąc, w japońskich kołach politycznych mają nadzieję, iż nie nastąpi żadna akcja pozytywna po oświadczeniach Roosevelta i departamentu stanu, którym przypisują charakter platoniczny.

Żąda aresztu ochronnego...

Paryż. 7. 10. (A) „Le Journal' donosi, że Ferrando, były komendant łodzi podwodnej „C 2 " wysłał z Brestu list do sędziego śledczego, prosząc by go osadzono w więzieniu, ponieważ otrzymuje listy, grożące mu śmiercią. Ferrando znajduje się obecnie w śledztwie pod dozorem policji.

Bluff podżegaczy arabskich — zdemaskowany

Uczucie ulgi wśród umiarkowanych Arabów, terroryzowanych przez komitet muftiego

Londyn 7. 10. (C) „Manchester Guardian" zamieszcza interesujące uwagi swego korespondenta z Jerozolimy na temat bezpośredniej reakcji jaką wywołały w Palestynie ostatnie zarządzenia administracji brytyjskiej. Korespondent podkreśla, że aczkolwiek trudno przewidzieć, jakie będą dalsze wyniki surowej akcji władz, to jednak najbardziej uderzającą bezpośrednią reakcją był

zupełny brak zewnętrznych odznak wszelkiego poruszenia w Jerozolimie.

W ubiegły piątek, w dniu kiedy dokonywano aresztowania przewódców arabskich, ruch uliczny w Jerozolimie oraz rynek i bazar w starej dzielnicy miasta przedstawiał normalny wygląd. Zarządzenia policyjne podjęte zostały w taki sposób, że nie były widoczne na zewnątrz i wszystkie sklepy były otwarte co korespondent uważa w kraju, w którym zwykle bardzo szybko dochodzi do demonstracji ulicznych za bardzo znamienny objaw. Nie widać było również liczniejszych grup osób, rozprawiających na temat sytuacji, które zwykle tworzą się na ulicach w podobnych okolicznościach. Nawet w czasie modłów w meczetach nie doszło do żadnych incydentów. Ten zewnętrzny spokój i brak poważniejszych rozruchów zdaje się — według korespondenta — potwierdzać pogląd, że

energiczna akcja rządu zdemaskowała bluff przewódców skrajnego ruchu arabskiego.

Akcja rządu wywołała również uczucie ulgi wśród bardziej umiarkowanych Arabów, którzy będąc pod presją naczelnego komitetu arabskiego zmuszeni byli do milczenia.

Jak syn Mussoliniego „wyrwał się" na front hiszpański

Londyn, 7 10. (Z) Jak wiadomo z poprzednich doniesień, wśród nowej transzy samolotów bojowych, wysłanych z Włoch do Hiszpanii, znajduje się samolot syna dyktatora, Bruno Mussoliniego. Jest on dowódcą jednej z trzech eskadr, złożonej z 12 samolotów bombardujących najszybszego typu „Savoia 79".

Szefem całej 12-tki jest pułk. Biseo, kierownik ekipy włoskiej w niedawnym wyścigu Francja-Damaszek-Francja. Jest to bardzo ambitny i znakomity lotnik, nie mający jednak dotąd w swej karierze laurów wojennych. Ten brak pragnął on obecnie nadrobić, a obawiając się sprzeciwu Duce przeciw udziałowi jego syna w wyprawie, zmobilizował swych lotników dopiero późno po południu dnia 25 września, wyznaczając start na następny ranek. Mussolini bawił wówczas w Niemczech, zaś matka Brunona, bawiąca w Rocca della Caminate, została telefonicznie zawiadomiona przez syna, że nazajutrz rano wyjeżdża z Rzymu. Nie mogła już temu przeciwdziałać, wobec nieobecności Duce we Włoszech.

Samoloty wystartowały więc 26 września i po trzech godzinach lotu przybyły na Majorkę na lotnisko w Palmach. W dniach 1 i 3 bm. samoloty „Savoia" dokonały nalotów na Barcelonę i Walencję. Podobno przybycie tych samolotów na front hiszpański odznacza zapowiedź wzmożenia interwencji włoskiej na rzecz gen. Franco.

Poza rodzicami oczekuje powrotu Brunona Mussoliniego 19-letnia ładna brunetka, Bina Ruberti, córka nadintendenta najwyższej izby sztuki we Włoszech. Po uzyskaniu zgody rodziców lotnika ma nastąpić ślub młodych.

Co będzie z „brygadą międzynarodową"

Rzym, 7. 10. (R) Agencja Stefani podkreśla, że ostatnia nota francusko-brytyjska, poruszająca sprawę ochotników, walczących w Hiszpanii, dotyczyła wyłącznie ochotników włoskich przy armii gen. Franco, a **pomijała milczeniem istnienie brygad międzynarodowych walczących po stronie rządu w Walencji.** Przedstawiciel tego rządu oświadczył zaś na Zgromadzeniu Ligi Narodów, że brygady międzynarodowe, choć utworzone z cudzoziemców, wchodzą w skład armii regularnej rządu hiszpańskiego, w konsekwencji przeto sprawa rozwiązania tych brygad nie może stać się przedmiotem dyskusji w rokowaniach międzynarodowych. Na zasadzie powyższego — kończy Agencja Stefani — należy stwierdzić, że zajęcie tak nieprzejednanego stanowiska **odbiera jedną z głównych podstaw dyskusji nad całokształtem zagadnienia ochotników.**

Na froncie „ławkowym"

Warszawa 7. 10. (A) Dziś w Szkole Głównej Handlowej ukazało się rozporządzenie rektora o oddzielnych miejscach dla studentów Polaków i Żydów. Szkoła Handlowa jest czwartą uczelnią, która wprowadziła podział miejsc.

Na dzisiejsze wykłady we wszystkich uczelniach przybyła dość znaczna ilość studentów Żydów, **ani jeden z nich nie zajął jednak wyznaczonych im miejsc.** Większość stoi, reszta zajmuje miejsca dla niestowarzyszonych.

Rektor nie przyjął delegacji akademików żydowskich

Warszawa 7. 10. (A) Jak się dowiadujemy delegacja studentów żydowskich nie została wczoraj przyjęta przez rektora U.J.P. Sekretariat rektora umotywował odmowę przyjęcia delegacji remontem lokalu rektoratu.

Statek — widmo

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Tallin 6. 10. (R) Tajemniczy statek „Jason" który niedawno zniknął z portu gdyńskiego, przed paru dniami przebywał w porcie libawskim, a w niedzielę ubiegłą stanął na redzie w Paldisci. Statek ten, pod flagą grecką, nosi obecnie nazwę „Bena" i jest przemalowany na czarno. Kapitan oświadczył że statek znajduje się w drodze do Chin, nie chciał jednak dać bliższych wyjaśnień.

Rozpoczął się sensacyjny proces Suchenka-Sucheckiego

Warszawa 7. 10. (A) Dziś rozpoczął się w Sądzie Okręgowym sensacyjny proces byłego naczelnika urzędu śledczego w Warszawie i Stanisławowie, a ostanio radcy prawnego synodu prawosławnego w Polsce Wacława Suchenka - Sucheckiego. Dochodzenie przeciw Suchenkowi rozpoczęło się jeszcze w lipcu 1936, kiedy referendarz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pan Sobieszczański złożył w biurze personalnym zameldowanie, że radca prawny synodu Suchenek chciał go przekupić, przysławszy mu czek na zł 200 z podpisem metropolity Dionizego. W związku z tym rozpoczęto śledztwo, które wykazało, że Suchenek rozpoczął swoją karierę policyjną jako przodownik i następnie w ciągu 5 lat stał się naczelnikiem urzędu śledczego w Warszawie potem w Stanisławowie i przez wiele lat popełniał afery przez wypisywanie fałszywych kwitów, asygnat i czeków.. Sprawa Suchenka budzi wielkie zainteresowanie.

Eksplozja w japońskim arsenale

Tokio. 7. 10. (R) W składach materiałów wybuchowych, należących do Powder Industrial Company w Tokio, nastąpił wybuch, dzisiaj rano o godz. 5-tej. Część zakładów została zniszczona przez ogień. Wypadku z ludźmi nie było.

Ku-Klux-Klan przeciw Rooseveltowi

Tajemnica sędziego Blacka -- Wścibska dziennikarka -- Czy Black był w Ku-Klux-Klanie? -- Koalicja wrogów Roosevelta -- Najwyższy Trybunał zadowolony -- Ku-Klux-Klan mści się na wrogach

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

WASZYNGTON, koniec września

Stany Zjednoczone i ich prezydent mają swoje wielkie zadania i swoje wielkie kłopoty. W miarę jak horyzont zaciąga się chmurami nad Europą i nad Azją, rola Stanów Zjednoczonych staje się coraz ważniejsza, a głos ich głównego przedstawiciela słuchany jest z coraz większą uwagą. Roosevelt zdaje sobie z tego sprawę i w zgodzie z tradycją stronnictwa demokratycznego, reprezentowaną w czasie wojny światowej przez Wilsona, raz po raz wygłasza wielkie przemówienia,

których audytorium stanowi cały świat

a których tematem są najważniejsze problemy w chwili obecnej, zagadnienia demokracji i dyktatury, postępu i zastoju, pokoju i wojny.

Ale obok wielkiego toru politycznego wiją się drobne dróżki politycznych rywalizacji, intryg i starć. Życie codzienne ma swoje prawa. Ale gdy się przypatrzymy bliżej tym mniejszym frontom walki, to przekonamy się, że i one pozostają w dosyć ścisłym związku z zasadniczymi zagadnieniami wielkiej polityki.

Na front aktualności i na tytułowe strony dzienników wypłynęła ostatnio

sprawa sędziego Najwyższego Trybunału Stanów Zjednoczonych, Blacka.

Jak wiadomo, Roosevelt, pragnąc zwalczyć przeszkody natury formalno - prawnej, stawiane przez Najwyższy Trybunał jego reformatorskim planom, postanowił zmienić skład tego wysokiego urzędu, rozszerzyć ilość jego członków z 10-ciu do 15-tu i ustanowić granice wieku, gdyż tak się złożyło, że właśnie najstarsi sędziowie zajmowali siłą rzeczy stanowisko najbardziej konserwatywne i opornie w stosunku do projektów prezydenta.

Jednym z nominatów na opróżnione miejsca w Najwyższym Trybunale był sędzia Blacke, którego nominację przeforsował prezydent mimo najrozmaitszych oporów, wskazujących również na to, że nowy sędzia nie jest osobistością dostatecznie znaną ani wybitną. Roosevelt ma silną wolę i postawił na swoim i sprawa chwilowo przestała interesować opinię.

Aż nagle wybuchła z nieoczekiwaną gwałtownością. Sędzia Black bawił właśnie w Paryżu z rodziną i zwiedzał sobie spokojnie wystawę i inne atrakcje cudownego miasta. Aż tu naraz **pewna wścibska dziennikarka wpadła na trop niesłychanej sensacji.** Oto wystąpiła z twiedzeniem, że Black, protegowany demokratycznego prezydenta, był ni mniej ni więcej jak

jednym z najwybitniejszych członków Ku - Klux - Klanu,

organizacji nacjonalistycznej, posługującej się środkami gwałtownymi i nie cofającej się przed terrorem w stosunku do przeciwników politycznych, zwłaszcza zaś odmiennych kolorem skóry i pochodzenia.

Sędzia Black stał się nagle w sposób bardzo dla niego niemiły ośrodkiem zainteresowania. Ale milczał i nie dawał wyjaśnień, mimo że ze wszystkich stron dopominano się o nie. Roosevelt, ponoszący poniekąd odpowiedzialność za osobę i przeszłość swego nominata, oświadczył, że wyrazi swoją opinię dopiero po powrocie Blacka do Stanów i po wyjaśnieniu sprawy.

Black musiał przerwać swoją podróż wypoczynkową, wrócić i w końcu zdecydował się wyjaśnić sprawę. Przyznał się, że ongi

rzeczywiście należał do Ku-Klux-Klanu,

ale dawno już wystąpił z tej organizacji i obecnie nie ma z nią nic wspólnego. Mimo to opinia uznała, że sędzia Black znalazł się w bardzo dwuznacznej sytuacji, która jego protektorowi nie może być przyjemna.

Dzięki temu przypadkowi, niezawinionemu przez Roosevelta, wzmocniło się stanowisko Najwyższego Trybunału i przeprowadzenie reorganizacji tej instytucji uległo zwłoce.

Okazało się bowiem, że szybkie decyzje i nominacje mogą czasem doprowadzić do zgoła niepożądanych wyników. W związku z tym prezydent w ostatnich swoich enuncjacjach kwestię Najwyższego Trybunału pominął milczeniem, co tłumaczą sobie, że godzi się na zwłokę w tej sprawie.

Ludzie, interesujący się kulisami aktualnych wydarzeń, zadają sobie obecnie pytanie, kto to tak dokładnie poinformował prasę o przeszłości politycznej sędziego Blacka? Sprawa wyjaśniła się bardzo szybko. Oto sam Ku-Klux-Klan pośrednio dostarczył materiałów

kompromitujących swojego byłego członka,

który dla kariery opuścił organizację i wskutek tego uważany jest przez nią za odstępcę, na którym należy się mścić. A równocześnie Ku-Klux-Klan nienawidzi prezydenta i zwalcza jego politykę i dlatego z przyjemnością karząc „zdrajcę“ równocześnie pragnął utrudnić pozycję prezydenta, a w każdym razie wyrządzić mu dotkliwą przykrość. W ten sposób Ku-Klux-Klan, który ostatnimi czasy przycichł, wysunął się znów na front aktualnych sensacyj i jednym strzałem trafił dwie zwierzyny: jedną bardzo ciężko, drugą natomiast silniejszą lżej.

K. S.

Telegram od Hubermanna

Rany jego, odniesione w katastrofie samolotowej, są całkiem lekkie

Wiedeń. 7. 10. We środę w godzinach wieczornych nadeszła do Wiednia depesza Hubermanna, którą słynny skrzypek wysłał osobiście ze szpitala do jednego ze swych przyjaciół wiedeńskich. W telegramie tym donosi artysta, że jego rany odniesione w katastrofie samolotu holendersk. „Specht“, są na szczęście całkiem lekkie. Artysta dodaje jednocześnie, że tylko cudem uniknął śmierci, nie informuje jednak jakiego rodzaju obrażenia odniósł w wyniku katastrofy.

W dalszym ciągu Hubermann donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa powróci w połowie października do Wiednia. Z depeszy tej wynikałoby, że zrezygnował on z tournee po Palestynie, zamierzonego w drugiej połowie października.

W sprawie kar za szałasy na balkonach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7. 10. (A) Gmina żydowska w Częstochowie zgłosiła się do Związku Rabinów w Warszawie z prośbą o podjęcie interwencji u władz w sprawie grzywien, nałożonych na kilkudziesięciu Żydów częstochowskich za ustawianie szałasów na balkonach. 51 Żydów częstochowskich ukarano po zł. 50 podczas gdy w Warszawie i w szeregu innych miast stawianie szałasów na balkonach było dozwolone.

Wierność cesarzowi Niemiec — bezprzedmiotowa

Gostyń. 7. 10. Zarządzeniem władz administracyjnych rozwiązane zostało niemieckie stowarzyszenie „Allgemeiner Schützverein zu Koschmin“ w Koźminie, ponieważ istnienie jego stało się bezprzedmiotowe. Statut stowarzyszenia tego mówi, że celem jego jest wierność dla cesarza Niemiec, króla Prus i ojczyzny niemieckiej. Dalej stwierdzono, że członkowie stowarzyszenia nie płacili składek, a zarząd był niekompletny. Majątek stowarzyszenia przekazano miejscowemu Bractwu Kurkowemu.

Zagadkowa kradzież z ambulansu pocztowego

Wilno. 7. 10. Policja powiadomiona została o zagadkowej kradzieży z ambulansu pocztowego pociągu pasażerskiego zdążającego z Wilna do Łunińca. Po przybyciu pociągu do Łunińca stwierdzono, że z ambulansu znikły dwie paczki zawierające 13800 zł nadane przez urzędy pocztowe w Wilnie dla Łunińca. Na razie nie zostało jeszcze stwierdzone, gdzie dokonano kradzieży. W wyniku dochodzenia zatrzymano w Łunińcu dwóch pracowników ambulansu. Ponadto w ciągu nocy ubiegłej policja dokonała w Wilnie szeregu rewizji, przy czym jedną osobę zatrzymano.

—<>—

Bankier łódzki uciekł z milionem złotych!

Warszawa 7. 10. (A) Związek Rewizyjny wysłał dziś do Łodzi rewidenta, który przeprowadzi rewizję ksiąg w Spółdzielczym Banku Mendelsohna. Stanisław Mendelsohn właściciel Banku Spółdzielczego w Łodzi znikł kilka dni temu, zabierając ze sobą wszystkie oszczędności i rezerwy banku w sumie około zł. 1.000.000.

Dr. Drobner zaniemógł

Przebywający w areszcie radny dr Bolesław Drobner zaniemógł ostatnio. Rodzina wniosła o dopuszczenie lekarza prywatnego.

uśmiechnij się



Poskramiacz słoni pakuje walizy.

SZTUKA NA WESOŁO

Pewien dramaturg którego sztuki odznaczają się zazwyczaj przewlekłą akcją, zjawia się pewnego razu w dyrekcji teatru. We drzwiach spotyka sekretarza.

— Drogi przyjacielu — pyta go pisarz nonszalancko — czy dyrektor przeczytał już moją sztukę.

— Tak — odpowiada sekretarz oschle — właśnie śpi nad nią!

*

Pewien autor komedyj teatralnych miał zwyczaj na próbach pochlebiać artystom, wychwalając ich grę. Pewnego razu mówi:

— Podziwiam pana, jak za pierwszym razem, zupełnie bez przygotowania, potrafi pan tak świetnie zagrać tę rolę!

— Och, to nie sztuka — odpowiada na to zniecierpliwiony komik — większość scen grałem już przecież w innych sztukach!

SZKOT

Pewien Szkot przez cztery godziny spacerował ze swoją znajomą w parku, ażeby nie być zmuszonym zaprosić jej do lokalu. W końcu, kiedy dziewczyna omal nie mdlała z wyczerpania, musiał zafundować jej kanapkę. Kosztowało to szylinga.

Dziewczyna ledwie wróciła do domu, kiedy przypomniała sobie przykre popołudnie i ogarnęła ją złość na swego adoratora. Wzięła taksówkę i pojechała do niego. Gestem pełnym pogardy rzuciła mu pod nogi szylinga.

— Mój Boże! — zawołał na to Szkot, chowając monetę do kieszeni — przecie miała pani czas do jutra!

MŁODY GENIUSZ

— Wiem, że Adaś to arcymądre dziecko ale dlaczego pani nazywa go Kolumbem?

— Bo on pierwszy w naszym aparacie złapał Amerykę.

STROICIEL FORTEPIANÓW

Do Herty przychodzi stroiciel fortepianów.

— Ależ ja pana wcale nie zamawiałam — stwierdza Herta.

— Tak jest, proszę pani, ale pani sąsiedzi.

DOBRE CHĘCI

Z motorem było coś nie w porządku. Kierowca musiał wysiąść i zbadać przyczynę. Wkrótce defekt wykrył, poszedł więc do najbliżej położonego domu, aby zapytać czy mają przypadkiem trochę oliwy.

Starsza kobieta, która mu otworzyła drzwi, oświadczyła, że niestety nie ma.

— Może być jakikolwiek tłuszcz, tłumaczy kierowca — nawet olej rycynowy.

— Niestety nie mam — odpowiada na to uprzejma gospodyni — ale zamiast tego mogę panu dać sól morszyńską, mam ją nawet w domu!

SKUTEK

— Jakże ci idzie z twoimi nowymi ulami?

— Doskonale! Miodu wprawdzie jeszcze nie zebrałem, ale za to pszczoły już dwa razy pokłuły moją teściową!

BOHATER

— Mężczyzna, który mnie poślubi, będzie musiał być bohaterem!

— Ależ, panno Hertho! Niechże pani nie przedstawia się za gorszą, niż pani jest...

HISZPANIA BAWI SIĘ I PŁAWI WE KRWI

Myli się ten, kto sądzi, że w nowej stolicy Hiszpanii rządowej panuje nastrój smutny i beznadziejny i że obawa przed atakami lotników i armatami „białych“ okrętów wojennych, ostrzeliwujących prawie codziennie Walencję, zabiła wszelką radość życia.

Nawet okropności wojny domowej nie zdołały osłabić w narodzie hiszpańskim tak bardzo zakorzenionego pędu do zabawy, zamiłowania do muzyki i tańca.

Przeciwnie, obecnie chęć użycia jest daleko silniejsza, każdy się cieszy z tego, co mu daje dzień przeżyty; nikt bowiem nie wie, czy dożyje jutra. Nie można się przeto dziwić, że wszystkie lokale rozrywkowe są do ostatniego miejsca zapełnione, tym bardziej, że obecnie przebywa w Walencji dużo takich osób, które po raz pierwszy poznają wielkie miasto i jego rozrywki.

Tak jak dawniej, „Variété“ odgrywa i dzisiaj w życiu rozrywkowym stolicy największą rolę, z tą tylko różnicą, że

obecnie teatrzyki te są prowadzone według zasad anarcho - syndykalistycznych.

Dlatego też widownia przedstawia dzisiaj zupełnie inny obraz, przypominający nam żywo sceny z jakiejś sztuki rewolucyjnej. Dawne wysokie płace czołowych artystów zostały skasowane, wszystkie siły artystyczne otrzymują taką samą zesadniczą, zagwarantowaną płacę, wynoszącą 7.50 pesetów dziennie (nie całe 2 zł!!). Całkowity dochód z przedstawienia bywa potem rozdzielany według ustanowionego przez związek klucza, jednakowoż nawet najwyższa płaca tzw. frywolnej tancerki (które są najlepiej płatne) nie może przekraczać 30 pesetów dziennie.

Chociaż Walencja posiada więcej niż 10 „Variété“ dających po 3 przedstawienia dziennie trzeba zawczasu kupować bilety, ponieważ

teatrzyki te są stale przepełnione.

Nie należy bowiem zapominać, że Walencja — ongi małe miasteczko prowincjonalne — liczy obecnie przeszło milion mieszkańców, których większość przybyła z zapadłych kątów kraju, z odległych osad górskich lub osamotnionych strażnic w górach Sierra, służących owczarkom za mieszkania. Ludzie ci przed tym nigdy w życiu nie widzieli przedstawienia i w żadnym teatrzyku nie byli. Rzecz jasna, że tego rodzaju widzowie nie zadawalniają się „jednym“ przedstawieniem: niektórzy z nich są tak przejęci, że, nie wychodząc z teatru, pozostają na wszystkich trzech przedstawieniach: jeden bilet wejścia ważny jest na wszystkie 3 przedstawienia, a przyjemność trwa 9 godzin! Na szczęście dawne przepisy policyjne, ograniczające liczbę widzów w teatrach, dzisiaj nie są przestrzegane, w przeciwnym razie bowiem tłok byłby daleko większy przy zdobywaniu biletów.

Obecnie znajduje się na widowni prawie dwa razy więcej widzów niż dawniej. Jeśli wszystkie miejsca siedzące są zajęte, ludzie siadają wprost na schodach, wiodących do lóż, na rampie sceny, gdzie siedzą skuleni obok siebie, aby nie zasłaniać widoku innym, lub też siadają na poręczach krzeseł ostatniego rzędu.

Bilety są nienumerowane i mają tylko dwie ceny: po 1.50 i 2.50 pesetów. Mimo różnicy cen, każdy siada tam, gdzie mu się podoba? Któż jednak odważy się usunąć z miejsca po 2.50 pesetów silnego, rosłego mężczyznę, który tam usiadł, mając co prawda tylko bilet za 1.50 pes.,

ale prócz biletu karabin i torbę z patronami, lub olbrzymi rewolwer. Lufy karabinów, bagnety a gdzieniegdzie hełmy stalowe błyszczą w świetle reflektorów.

Paru „milicianos“ (milicjantów), trzymających broń na kolanach, siedzi na poręczy loży, ze zwisającymi nogami w białych butach nad głowami siedzących pod nimi widzów! Płeć piękna jest dość silnie reprezentowana.

Przedstawienie zaczyna się: program obejmuje 15 numerów, z których 10 wykonują swawolne tancerki, a jeden, jak w programie specjalnie podkreślono, tancerka „super frivola“ (szczególnie frywolna!). Jedna tancerka występuje po drugiej; kastaniety pobrzękują do taktu.

Program kończy gra na gitarze i pieśni ludowe. Pięknie brzmią tony gitary, towarzyszące pieśni ludowej aragońskiej. Zupełna cisza zalega widownię. „La Jota“ jest hymnem pochwalnym tryskającego radością życia, opiewa urodzajność Aragonii, piękność Walencji i smutek Murcji. Inna pieśń, andaluzyjska, wielbi lazurowe niebo Andaluzji, piękne noce letnie, tego kraju i gorącą krew jego mieszkańców. Miłość i śmierć, oto myśli przewodnie tej pieśni.

Widownia zmieniła wygląd... oczy widzów błyszczą innym światłem. Upojenie zwycięstwa rewolucyjnego przeszło... zapomniano o nagości tancerek, pozostała jedynie tęsknota za krajem rodzinnym, którego piękność opiewała gitara.

Michael Erdoedy

ZDRADA

O godzinie dziewiątej wieczorem Kitty zajechała taksówką przed Orpheum. Weszła nie głównym wejściem, lecz drzwiami, przeznaczonymi dla artystów. W korytarzu zwróciła się do portiera:

— Pan będzie łaskaw poprosić pannę Tessę Szabo.

Wręczyła mu swą wizytówkę. Portier oddalił się. Kitty czekała. Wkrótce ukazała się młoda zgrabna artystka, odziana w tiulową suknię. Przywitała się serdecznie ze swą dawną przyjaciółką szkolną, która jednak od razu przystąpiła do sedna sprawy:

— Moja droga, mam do ciebie wielką prośbę...

— Jeżeli to tylko będzie możliwe...

— Sądzę, że to nie będzie dla ciebie trudne... Powiem ci od razu o co chodzi. Kitty urwała na chwilę i przyjrzała się pięknej twarzyczce artystki. Po chwili ciągnęła dalej:

— Proszę cię, uwiedź mego męża...

Tessa spojrzała na nią zdumionym wzrokiem, Kitty ścisnęła jej rękę.

— Proszę cię, zrób mi tę drobną przysługę... Sowicie za to cię wynagrodzę. Tessa roześmiała się szczerze.

— Też masz pomysły!

Kitty zbladła. Zrozumiała, że jeśli przyjaciółka nie spełni jej prośby, to ośmieszy się wobec niej na całe życie. Więc nalegała coraz natarczywiej:

— Proszę cię w imię naszej dawnej przyjaźni — zabierz się do mego męża... Już go wprawdzie nie kocham, ale zdradzać go nie chcę. Mój przyjaciel chce się ze mną ożenić, ale przed tym muszę się rozwieźć z mężem...

— Słowem — ja mam zostać przyczyną rozwodu?

Będziesz miała bardzo łatwe zadanie... Chodzi tylko o to, ażebym przyłapała was na gorącym uczynku zdrady i zdobyła w ten sposób powód do rozwodu... A wtedy będę mogła spokojnie wziąć ślub z moim kochanym Kurtem.

Tessa jeszcze się wahała.

— Zastanowię się nad tym. Jutro odwiedzę cię i pomówimy szczegółowo. Teraz muszę już uciekać. Do widzenia!

*

Tessa zgodziła się wreszcie jeszcze tego dnia po południu uwieść męża swej przyjaciółki. Obydwie kobiety ustaliły szczegółowy plan działania. Mąż Kitty wracał do domu zwykle o trzeciej. Zamiast Kitty zastanie więc jej przyjaciółkę. O wpół do czwartej Kitty wpadnie do pokoju... Co do reszty — wiadomo...

Kitty czekała w zdenerwowaniu na wynik misternie uplanowanej intrygi. Nie miała zbytniego zaufania do Tessy i obawiała się, że mąż spostrzeże się w porę. Był ostrożny i mądry, a więc trudno go było skusić...

Udzieliwszy przyjaciółce ostatnich wskazówek, pożegnała ją i wyszła. Zamiast o trzeciej już o wpół do trzeciej rozległ się dzwonek. Tessa otwo-

JAK HERBERT SAMUEL DAROWAŁ ZYCIE MUFTIEMU...

W związku z ostatnimi posunięciami w Palestynie przypomina jedno z pism londyńskich, w jakich okolicznościach doszło do ułaskawienia skazanego na śmierć Hadż Amina el Hussejni, późniejszego muftiego Jerozolimy.

Brakowało kilku minut do północy. Przed pałac Wysokiego Komisarza w Jerozolimie, zajechał samochód, z którego wysiadł rosły mężczyzna w mundurze angielskich wojsk kolonialnych.

Pałac był rzęsiście oświetlony. Przez otwarte okna dochodziły dźwięki muzyki. Wysoki Komisarz, Sir Herbert Samuel gościł kilku przedstawicieli Izby Gmin, którzy wracając z Indii zatrzymali się w Palestynie.

Działo się to w roku 1922, w okresie pierwszych rozruchów arabskich. Dookoła pałacu w obawie przed zamachowcami rozstawio ne były liczne posterunki wojskowe.

Mężczyzna w mundurze kolonialnym szybkim krokiem przemierzył schody. Straż sprezentowała broń. Chwilę później znajdował się już w prywatnym gabinecie Sir Samuela gdzie z niecierpliwością oczekiwał Wysokiego Komisarza.

* * *

Wysoki Komisarz skończył przed chwilą powitalny toast. Orkiestra zagrała „God save the king". Adiutant Komisarza, młodziutki arystokrata szkocki podsunął mu dyskretnie małą kartkę. Sir Herbert Samuel rzucił na nią wzrokiem i natychmiast przepraszając swych gości opuścił salę.

„MUSIMY GO UŁASKAWIĆ"...

„Sir, El Husseina musimy koniecznie ułaskawić. To bardzo zdolny człowiek. Będzie naszym przyjacielem, nigdy nie zapomni że darowaliśmy mu życie. Arabowie potrafią być wdzięczni. Będzie dla nas cennym sojusznikiem".

„Wracam właśnie z Nazaretu. Obiecałem rodzinie Husseina, że uczynię wszystko co będzie w mej mocy. Brat jego czeka na mnie w samochodzie. Hussein ma być stracony o świcie. O ile pan natychmiast wyjedzie do Lyddy, uda się go nam jeszcze uratować".

— Jest pan pewny pułkowniku że Hussein porzuci działalność terrorystyczną?

— Tak.

— Wobec tego każę natychmiast przynieść akta jego sprawy.

Chwilę później sir Herbert i wojskowy, tytułowany przez niego pułkownikiem — był nim podobno słynny płk. Lawrence — przeglądali akta procesu Hadż Amina el Husseini który wyrokiem sądu wojskowego został skazany na karę śmierci

za zabójstwo policjanta angielskiego, podburzanie do terroru i zamach bombowy na koszary wojskowe.

Uwagę obu zwróciły niezwykle zuchwałe zeznania Araba, który w ostatnim słowie obrzucił sędziów stekiem soczystych wschodnich przekleństw.

Pierwsza prośba o ułaskawienie została odrzucona. Egzekucja odbyć się miała nazajutrz o świcie.

NA WOLNOŚCI

Sir Herbert Samuel nie wrócił już na salę tego wieczoru. Po dwóch godzinach znajdował się w twierdzy niedaleko Lyddy, w której oczekiwał śmierci młody Hussein.

Godzinę trwała rozmowa Wysokiego Komisarza ze skazańcem. Rozmowa w cztery oczy. Nikt nie zna jej treści. Wysoki Komisarz nie zostawił na ten temat w swych pamiętnikach żadnych zapisków. Nie wiadomo co El Husseini przyrzekł Anglii w zamian za swe życie.

Następnego dnia młody Arab opuścił więzienie

z nominacją na wielkiego muftiego Jerozolimy.

Było to jedno z najbardziej zagadkowych posunięć w polityce kolonialnej Wielkiej Brytanii.

...i jak się później ułaskawiony skazaniec „odwdzięczył"

DWULICOWY ARAB

Pułkownik Lawrence — opowiada dalej wspomniane pismo londyńskie — źle ocenił charakter młodego Araba rzekomego potomka proroka Mahometa.

As wywiadu angielskiego popełnił wówczas błąd, który w swych skutkach drogo kosztował rząd angielski. Husseini z miejsca rozpoczął antyangielską i antysyjonistyczną politykę. Dwulicowy Arab na każdym kroku intrygował przeciw władzy mandatowej.

Urząd wielkiego muftiego dał mu olbrzymi autorytet, który El Husseini stale obracał przeciw Wielkiej Brytanii.

Wysoki Komisarz w obawie przed solidarnością świata muzułmańskiego w Indiach prowadził politykę niezwykle ugodową, patrzył na to wszystko przez palce.

Husseini ze swego pałacu w Jerozolimie rządził całą Palestyną. W swym raporcie komisja królewska lorda Peela napisała o nim: „Mufti, jako przewodniczący naczelnego komitetu arabskiego musi naszym zdaniem, ponieść pełną odpowiedzialność za rozruchy".

W MECZECIE OMARA

Zabójstwo komisarza okręgu galilejskiego Andrewsa i funkcjonariusza policji Mc. Oven sa zmusiło ostatecznie rząd palestyński do energicznej kontrakcji.

Kilkunastu przywódców arabskich wywieziono na wyspy Seychelles.

Mufti, pozbawiony wszelkich praw, w obawie przed uwięzieniem ukrył się w Jerozolimie w meczecie Omara. Meczet otoczono wojskiem i policją.

Tym razem lew brytyjski nie żartuje...

---

rzyła drzwi.

— Nazywam się Tessa Szabo — przedstawiła się — Jestem dawną przyjaciółką szkolną Kitty... Pan się pewnie dziwi, że pan zastaje mnie samą? Kitty zaraz wróci... Musiała coś ważnego załatwić i prosiła mnię, abym zaczekała.

— Proszę, niech pani usiądzie Bardzo mi, naprawdę, miło...

Tessa usiadła i założyła wysoko nogę na nogę.

— Czy mogę panią poczęstować papierosem?

— Właśnie chciałam pana o to prosić...

Wzięła papierosa, a gdy podsunął jej zapalniczkę, umyślnie musnęła lokami jego dłoń.

— Bardzo się cieszę, że panią poznałem...

Tessa z uśmiechem wypuszczała kółka z dymu.

— Czyżby?...

— Pani wątpi?

— Niech pan będzie ostrożny. Kitty może się o tym dowiedzieć...

— Trudno się oprzeć tak pięknej kobiecie jak pani.

Tessa odchyliła kokieteryjnie w tył głowę.

— Słowem — podobam się panu?

— Nawet bardzo...

Pochwycił jej rękę i zamierzał już ją objąć. Tessa odpowiedziała uściskiem ręki, lecz jednocześnie pomyślała:

— Przyszedł o pół godziny wcześniej, niż spodziewaliśmy się. Muszę nieco zahamować jego zapędy, gdyż jeśli dalej pójdzie w tym samym tempie, o w pół do czwartej nie będzie już żadnych dowodów...

Wyciągnęła więc swą dłoń z jego uścisku:

— Szanowny panie... Pan, widać, zapomina, że nie jestem Kitty...

— Niech mi pani jej nie przypomina. Kitty od tej chwili dla mnie nie istnieje... Tessa wybuchnęła śmiechem:

— Tak prędko to idzie u pana?

— Proszę zrozumieć, łaskawa pani, że z Kittą łączy mnie zupełnie coś innego... Harmonia duszy, jeśli się tak wyrazić. Pani chyba zna jej chłodną naturę... Ja zaś szukam temperamentu, ognia, namiętności. Oddawna marzyłem o takiej kobiecie, jak pani...

Tessa patrzała w milczeniu przed siebie.

— Łaskawa pani... Los sprowadził panią do tego mieszkania. Czy pani tego nie czuje?

— Tak... — szepnęła Tessa, spuszczając oczy.

W następnej chwili gorące wargi przylgnęły do jej ramienia...

*

Drzwi otwarły się szeroko i Kitty wpadła do pokoju.

— Co tu się dzieje? — zapytała, drżąc z wielkiego zdenerwowania.

Tessa z wrodzoną umiejętnością artystki udawała speszoną. Szybko poprawiła, opadającą z ramion suknię. Kitty rzuciła się na nią i krzyknęła:

— Precz!.. Precz z mego domu!

Tessa musiała przyznać, że Kitty znacznie lepiej grała swą rolę. W każdym razie bardzo naturalnie Mrugnąwszy do niej okiem, szepnęła:

— Udało się, co?..

Kitty jednak w dalszym ciągu pieniła się ze złości.

— Idiotko!?.. Czy sądzisz że to jest mój mąż?!..

— Więc... kto... to... jest?!

Kitty padła wyczerpana na fotel i jęknęła:

— To jest Kurt — mój wierny przyjaciel!..

Gen. Skoblin - w Estonii?

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Paryż. 7. 10. (A) „Petit Journal" dowiaduje się, że ślady generała Skoblina rzekomo prowadzą do Estonii, dokąd udało się 2-ch funkcjonariuszy, biorących udział w śledztwie. Sędzia śledczy jest rzekomo w posiadaniu listu, adresowanego do pani Skoblin z Tallina. Dochodzenie miało stwierdzić. że list ten był wysłany przez zbiegłego generała

* * *

Paryż. 7. 10. (A) Przewodniczący Związku b. kombatantów rosyjskich, admirał Kiedrow powołał do życia specjalną komisję która ma na celu zbadanie działalności gen. Skoblina w łonie organizacji b. kombatantów. Na czele tej komisji stoi gen. Erdelli — który swego czasu przewodniczył już sądowi honorowemu, powołanemu dla rozważenia oskarżeń płk. Fiedosienki przeciwko Skoblinowi

Gen. Erdelli który, — jak podkreśla prasa — jest doskonale obznajomiony z tajnikami akcji GPU na terenie antybolszewickich organizacji rosyjskich, posiadać będzie wolną rękę w wyborze współpracowników. Głównym celem komisji będzie wyjaśnienie 2-ch szczególnie ważnych punktów, a mianowicie dokładne ustalenie roli, odgrywanej przez Skoblina w Paryżu i sprawdzenie wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce od chwili zniknięcia gen. Millera.

Nowele

FELIETON

Chińszczyzna

Kupiec europejski podczas swojej podróży przez Chiny południowe, przybył do małej wioski. Na jednym z rozległych pól stoi stary chiński wieśniak, zbiera jakieś wielkie kamienie i wrzuca je do pobliskiego stawu. Europejczyk przybliża się i nie ufa własnym oczom — te kamienie to kawały węgla, duże wspaniałe „czarne diamenty", które ten wieśniak znalazł na własnym polu. Ale cóż to za pomysł wrzucania ich do wody?

— Czy wiesz co to jest? — zapytuje Chińczyka. Ten spokojnie spoziera na niego. Naturalnie, że wiem. Węgiel.

— A dlaczego nie zbierasz tego węgla, ażeby go sprzedać?

Wieśniak uśmiecha się. Ależ panie — powiada z wyrzutem — przecież ja jestem rolnikiem, a nie handlarzem węgla.

*

Inny Europejczyk, który od lat żyje w Chinach, opowiada: Przychodzę pewnego razu do małej miejscowości, między Pekinem a Tientsinem i widzę u koszykarza wspaniałe kosze. Od lat zbieram kosze, a to była bajeczna sposobność wzbogacenia moich zbiorów o kilka wspaniałych sztuk Wchodzę do sklepu i zapytuję o cenę.

Możesz dostać cztery kosze — powiada koszykarz, czcigodny Chińczyk, z długą brodą, przyczym wymienia niezwykle niską cenę.

— Chciałbym kupić tych ośm koszy, które masz na składzie.

Kupiec potrząsa głową. To jest niemożliwe.

Informuję się, czy przypadkowo, nie obiecał tych koszy innemu klientowi. — Nie, wcale nie. — A może jeszcze nie są całkiem wykończone. — Nie, są tak samo wykończone, jak cztery, które mi stawia do dyspozycji. A więc co jest powodem? Przecież nie często zdarza się sposobność, że można za jednym zamachem sprzedać aż ośm koszy?

Chińczyk uśmiecha się tym swoim przemiłym uśmiechem, który ma wprost nieodparty urok. — Panie, robię ośm koszy w przeciągu tygodnia. — Tych ośm koszy żywi mnie i moją rodzinę; przeważnie sprzedaję je wszystkie. Dzisiaj dopiero rozpoczął się tydzień, a nuż przyjdzie ktoś po tobie i zażąda kosza. Więc jakże mogę ci odstąpić wszystkie?

•

Pewien Europejczyk miał zwyczaj, codziennie rano, przechodząc obok wodospadu, dawać stojącemu tam żebrakowi, dwa miedziaki. I tak bywało całymi miesiącami. Pewnego razu zachorował i leżał tydzień w łóżku. Po tygodniu przechodzi obok wodospadu i podaje żebrakowi dwa miedziaki. Żebrak nie przyjmuje i powiada: Należy mi się jeszcze za cały tydzień. Wiesz przecież, — dodaje grzecznie — że liczę na te pieniądze i że mi one później ...ują.

Byłem chory — usprawiedliwia się Europej... — musiałem pozostać w domu.

...brak uśmiecha się smutnie, jakby chciał powiedzieć, że trudno coś wytłumaczyć białemu człowiekowi.

— Mogłeś przecież posłać kulisa — dodaje później cichutko.

(S.)

Jeden z najintratniejszych zawodów: plotkarstwo

Masażystka Grety Garbo zawdzięcza mu swój majątek

PLOTKARSKIE WYŚCIGI

(n) Plotkarstwo stało się ostatnio w Ameryce doskonałym interesem. Ukazują się tam dziesiątki pism i magazynów, które zajmują się jedynie opowiadaniem przeróżnych historyj, dykteryjek, bujd i plotek o artystach filmowych. I te właśnie pisma i żurnale posiadają największe nakłady, a liczba ich czytelników dochodzi do kilkunastu milionów, wśród nich zaś 90 procent stanowią kobiety.

W samym Hollywood znajduje się duży zastęp ludzi, których jedynym zajęciem jest zbieranie pikantnych historyjek z życia gwiazd filmowych. Istnieje tu olbrzymia konkurencja, wyłapują oni sobie nawzajem co najtłustsze kęsy, rywalizują ze sobą, urządzając jakby ciągłe wyścigi, by uzyskać „wyłączność" w ogłaszaniu danych, tyczących popularnych w tej chwili artystów.

CZYSTKA

Zresztą odznaczają się tym nie tylko pisma wybitnie filmowe. Prawie wszystkie gazety amerykańskie łakną tych wiadomości, nie mówiąc już o brukowcach i pismach, nastawionych na sensację.

Jest faktem, że w Hollywood przebywa co najmniej dziesięć razy tyle „dziennikarzy — plotkarzy" — aniżeli w Waszyngtonie reporterów i korespondentów. Kilka lat temu studia filmowe zorganizowały się i przeprowadziły czystkę, która polega na tym, iż nie dopuszcza się do studiów nikogo, który nie ma już wyrobionej marki pisarskiej i nie uchodzi za poważnego i odpowiedzialnego człowieka pióra.

WSZYSTKO DLA SENSACJI

Mimo to jednak i tak jest dziś jeszcze w Hollywood co najmniej 500 zawodowych plotkarzy dziennikarskich, którzy ciągle odkrywają jakieś „intymne tajemnice" i rozgłaszają je po świecie. Oni są poinformowani o wszystkim jak najdokładniej. Wiedzą, ile godzin dana gwiazda śpi codziennie, wiedzą o której porze spożywa śniadanie i nawet, co słynne gwiazdy marzyły, kiedy były jeszcze niemowlętami w kołysce. Naturalnie o rozwodach miłościach, kłótniach i innych skandalach — o tym już się nie mówi. Niejednokrotnie się już zdarzyło, że ci plotkarze dokładali wszelkich starań, aby właśnie skojarzyć jakieś małżeństwo lub doprowadzić do rozwodu, a to tylko w tym celu, aby mieć jakąś sensację.

To się zdarzyło np. ze słynnym Weissmüllerem, który gra rolę Tarzana. Pewna dziennikarka dostarczająca sensacyj dla amerykańs. pism zauważyła, że przebywa on często w towarzystwie aktorki Lupu Velez, wywnioskowała więc, że są zakochani i że z tego koniecznie musi być para. Zapoznała się istotnie z nimi i tyle na ten temat mówiła, że oni sami w to uwierzyli. Ślub miał się odbyć za miesiąc, a dziennikarka otrzymała od nich przyrzeczenie, że nikt się o tym nie dowie. Napisała ona naturalnie natychmiast wielki reportaż do swego pisma, z tym, że należało ogłosić za miesiąc, w dniu ślubu. Istotnie też jedyne jej pismo ogłosiło szeroką relację z tego „niebywałego zdarzenia", a inni reporterzy zgrzytali zębami ze złości.

REKORD MASAŻYSTKI GRETY GARBO

Celują w tej „pracy" dziennikarskiej przede wszystkim kobiety. Dziewczęta zajęte u artystek, fryzjerki, manikurzystki i masażystki w Hollywood zarabiają często pokaźne sumy dzięki temu, że opowiadają o intymnym życiu swoich mistrzyń i rozpowszechniają to wszystko, co miały sposobność zauważyć, będąc w otoczeniu swoich chlebodawczyń.

Wystrzegają się więc gwiazdy filmowe tych swoich osób z najbliższego otoczenia. Celuje pod tym względem głównie Greta Garbo, która jest wprost niedostępna. Nie przyjmuje wysłanników gazet i dlatego właśnie informacje o jej prywatnym życiu są niezwykle „cenne" i stanowią towar, który ma zapewniony zbyt i o który ubiegają się wszystkie bez wyjątku gazety. Redaktor czołowego pisma filmowego wyznaczył kiedyś nagrodę w wysokości 1000 dolarów dla tego dziennikarza, któremu uda się zdobyć wywiad wprost od Grety Garbo i dostarczy pismu jedno tylko zdanie, wypowiedziane przez artystkę.

Pewna masażystka, którą Greta Garbo sprowadziła sobie wprost ze Szwecji i która pracowała u niej przez 1 rok, zdobyła duży majątek dzięki temu, iż była w stanie opowiedzieć ciekawe szczegóły. Wydała ona książkę, w której opowiada, jak wykonywała swoją pracę masażystki. Wielkie dzienniki i czasopisma płaciły jej duże sumy za dostarczanie szczegółów o Grecie Garbo, co więcej, została ona nawet zaangażowana przez radio, gdzie wygłaszała odczyty o swojej rodaczce.

GRETA NOSI MASKĘ NA TWARZY

Ponieważ tak trudno jest zdobyć sensacje o Grecie, niektórzy dziennikarze, którzy bezowocnie starali się o zdobycie czegoś pikantnego, postanowili zemścić się i ogłosili, że Greta Garbo ma krzywe nogi, że nosi maskę na twarzy, że jest w rzeczywistości brzydka itd. Miało to ten skutek, że studia filmowe stały się bardziej jeszcze ostrożne, a każdy dziennikarz, który stara się wglądnąć w laboratorium filmu, musi być po prostu uzbrojony w „paszport".

Istnieją dziennikarze — plotkarze w Hollywood, którzy nie tylko zrobili fortunę, ale wyposażeni są we władzę i są postrachem wszystkich wytwórców filmowych. Ci potentaci kłaniają się tym dziennikarzom w pas, schlebiają im jawnie i płacą pokaźne łapówki — potajemnie.

Dzisiaj jednak zawód ten staje się coraz mniej popłatny, wobec niezwykłych środków ostrożności, przedsięwziętych przez studia filmowe, a różne wiadomości i szczegóły z życia gwiazd, które czyta się w prasie, pochodzą od osobistych agentów tych artystów, względnie od oficjalnych szefów reklamy, jakich każde poważne studio u siebie zatrudnia.

Robot zamiast żywej reklamy

W Paryżu, gdzie akcja reklamowa ze względu na wystawę i obecność tysięcy cudzoziemców, osiągnęła punkt kulminacyjny, zainicjowano obecnie wprowadzenie robotów, jako ruchomej reklamy. Otóż przed wejściem do jednego z wielkich magazynów krawieckich ustawiono na chodniku człowieka-automat. Robot ów „przechadza" się przed magazynem, t. j. czyni określoną ilość kroków w lewo i w prawo, po czym przystaje i wyciąga rękę, w której umieszczono plikę ulotek reklamowych. Stalowy robot cieszy się powodzeniem, tak, iż zachęcony tym przykładem właściciel jednej z najelegantszych restauracji na wielkich bulwarach ustawił przed wejściem również takiego robota, przyodzianego w liberię szwajcara. Szwajcar-automat rozdziela reklamy i menu między przechodniów. Można się spodziewać, że wiele innych przedsiębiorstw paryskich pójdzie za tym przykładem i ulice Paryża zaludnią się wkrótce ludźmi-automatami.

Nowa próba zdobycia Mount Everest

Angielscy alpiniści przygotowują ekspedycję na podbój szczytu

Szereg nieudałych wypraw na Mont Everest, z których dwie niemieckie zakończyły się nawet śmiercią uczestników wyprawy, nie zdołały odwieść Anglików od przygotowania nowej ekspedycji na najwyższy szczyt świata. Z wiosną przyszłego roku wyruszy

nowa wyprawa angielska, złożona z najtęższych alpinistów, na podbój Mount Everestu.

W związku z tym gazety angielskie przypominają szczegóły wyprawy na jeden z najtrudniejszych szczytów świata Nanda Devi w Himalajach, który jest najwyższym szczytem Imperium Brytyjskiego.

Jedyny ten w swoim rodzaju szczyt górski wznosi się w pośrodku olbrzymiego cyrku, przypominającego kratery księżycowe. Dostępu do niej broni mur skalny, uwieńczony

zębatymi turniami grani, skutych wiecznym lodem, w którym żadna przełęcz nie opada poniżej 6.000 m.

Wewnątrz odciętego od świata basenu Nanda Devi leży cudowny świat o kolorycie bajki. W lustrzanych wodach przeźroczystych stawów przeglądają się zarysy niebotycznych poszarpanych szczytów, na których stokach ciągną się zielone, puszyste łąki, upstrzone kwiatami.

Jest to świat o niezbadanej jeszcze faunie i florze, gdzie do niedawna jeszcze nie stanęła wogóle noga ludzka Gdy pierwsi ludzie wdarli się tam poprzez mur skalny,

stada antylop podchodziły do nich zupełnie ufne i nie płochliwe.

Po raz pierwszy dotarła do wnętrza basenu Nanda Devi ekspedycja angielska złożona z dwu alpinistów i trzech wypróbowanych tragarzy t. zw. tygrysów Everestu. Nanda Devi zdobyty został wówczas po 9-ciu dniach drogi 6 czerwca 1934 roku. W dwa lata później nowa wyprawa, tym razem angielsko-amerykańska, opuściła Renikhet z zamiarem zdobycia Nanda Devi.

Zgodnie z zasadą, że wielkie armie tragarzy tradycyjnych wypraw himalajskich stanowią przeszkodę w szybkości działania, ekspedycja ograniczyła się do minimum. Zabrano wprawdzie ze sobą 54 kulisów, ale niebawem 37 tragarzy z plemienia Dhotijal porzuciło wyprawę. Jedenastu dalszych tragarzy dotarło jedynie do stóp góry, a poza tym jeden z „tygrysów Everestu" zmarł w obozie-bazie, tak, że ostatecznie pozostało jedynie 5 tubylców tragarzy.

7 sierpnia założono bazę na lodowcu północnym u stóp południowo-wschodniej grani, którą obrano za drogę na szczyt. Lecz obfite opady śnieżne unieruchomiły wyprawę na przeciąg dwu dni i dopiero 10-go ukończono przygotowanie pierwszego obozu szczytowego.

Trudna i przepaścista grań stawiała uczestnikom wysokie wymagania techniczne, którym Tygrysi nie mogli podołać, tak, że żaden z nich nie dotarł poza pierwszy obóz.

Dzień 20-go sierpnia zastał wszystkich alpinistów w obozie czwartym na wysokości około 7000 metrów. Ale kapryśna pogoda monsunowa odwróciła swoje oblicze — rozszalała się zadymka, która przetrzymała ich przez trzy dni w namiotach.

Zaledwie jednak ustała, ruszyli: Amerykanie Houston i Anglik Odell w dalszą drogę stromymi uskokami śniegiem zawianej grani. O 150 metrów wyżej założyli oni nowy obóz na wąskim śniegowym stopniu, lecz Houston nie wytrzymał wzniesienia i rozchorował się poważnie. Miejsce jego zajął Tilman. Pomimo opóźnienia i bardzo znacznych trudności grupa szturmowa posunęła się dalej, a 28-go stanęła ostatnim — szóstym obozem 500 m. pod szczytem.

Następnego dnia, gdy w dolinach kłębiły się mgły, a promienie wschodzącego słońca ogarnęły pożogą groźny świat himalajskich turni, o godz. 6 m. 15 rano wyruszyli oni na podbój wierzchołka zaczarowanej góry. Panowało straszliwe zimno, ołowiany ciężar legł na mózg. Mięśnie pracują słabo — co krok, odpoczynek. Każdy ruch wymaga skupienia woli... Ścianka, ścianka, śnieżna grań. Słońce świeci — szczyt coraz bliżej. Wreszcie godzina 3-cia po południu.

Nanda Devi zdobyta!

Po trzech kwadransach odpoczynku zwycięzcy schodzą do szóstego obozu, który osiągają w dwie godziny. Prowizoryczny posiłek — i kamienny sen wyczerpania skuwa ich powieki. Tymczasem krótka monsunowa pogoda dobiega kresu. Dalsze partie muszą poniechać ataku na szczyt, jeden za drugim zwija się obozy na grani i następuje odwrót.

Nanka Devi jest

najwyższym szczytem zdobytym dotąd przez człowieka.

Jest przy tym szczytem technicznie trudnym, podczas gdy zasadnicze trudności innych himalajskich olbrzymów, o których zdobycie pokusili się ludzie, polegają głównie na panujących tam warunkach: przede wszystkim niskim ciśnieniu i temperaturze. Z tego względu zdobycie jej uważać należy za pierwszorzędny wyczyn alpinistyczny.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Uniewinnienie radnego m. Krakowa zasądzonego przez Sąd Okręgowy

Radny socjalistyczny m. Krakowa Stanisław Cekiera odpowiadał swego czasu przed Sądem Okręgowym w Krakowie w związku z wypadkami, jakie miały miejsce w czasie strajku piekarzy. Wówczas to sąd uznał radnego Cekierę winnym publicznego nawoływania pracowników piekarskich w Wieliczce do uniemożliwienia dowozu pieczywa do Wieliczki.

Na podstawie zeznań świadków sąd przyjął za ustalone, że na zgromadzeniu pracowników piekarskich w Domu Robotniczym w dniu 28. V. 1936, zwołanym w związku ze strajkiem piekarzy, radny Cekiera wzywał obecnych do poparcia akcji strajkowej i uczynienia jej skuteczniejszą, przez nie dopuszczanie do Wieliczki dowożonego skądinąd pieczywa.

Jakkolwiek nie została udowodniona teza aktu oskarżenia, że radny Cekiera wzywał do niszczenia dowożonego pieczywa, to jednakże Sąd Okręgowy przyjął, że nawoływanie strajkujących aby uniemożliwić dowóz pieczywa mieści w sobie wezwanie do stosowania terroru i przymusu.

Sprawa znalazła się dziś w Sądzie Apelacyjnym. Od wyroku I-szej instancji odwołał się bowiem radny Cekiera, zasądzony na 6 miesięcy aresztu, oraz dwaj robotnicy piekarscy.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Pilarski ogłosił wyrok uniewinniający radnego Cekierę, zatwierdzający natomiast wyrok na obu robotników.

Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku, że w nawoływaniu do niedopuszczania do dowozu pieczywa nie mieściło się nawoływanie do niszczenia pieczywa, z tych więc przyczyn należało radnego Cekierę od oskarżenia uniewinnić.

Natomiast robotnicy, którzy brali udział w niszczeniu dowożonego pieczywa zostali uniewinnieni.

Oskarżał prok. dr. Frączkiewicz. Bronili adwokaci dr. Bross, dr. F. Gross i dr. Rosenzweig.

Doboszyński wygrał proces z wydawcami „Torpedy" sosnowieckiej

Kilkanaście minut przed godziną dziesiątą zjawił się dziś przedpołudniem inż. Doboszyński w gmachu Sądu Okręgowego Cywilnego. Ubrany w elegancki garnitur, inż. Doboszyński w towarzystwie posterunkowego P. P. udał się na 1-sze piętro, gdzie skierował się do jednej z sal sądowych.

Na sali tej rozpatrywany był o godz. 10-tej proces cywilny, w którym inż. Doboszyński występował jako powód. Sprawę rozpatrywał trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa dr Danikowskiego.

Chodzi o sprzedaż maszyny rotacyjnej, na której drukowano przed laty w Krakowie „Nową Reformę". Maszyna ta była własnością inż. Doboszyńskiego, który sprzedał ją wydawcom śląskim pp. Stefanowi Arnoldowi i Antoniemu Bernadzikiewiczowi. Maszynę przewieziono do Sosnowca, gdzie drukowano na niej dziennik „Torpeda".

Kontrahenci nie zapłacili umówionej ceny kupna w wysokości 10.000 zł, wobec czego inż. Doboszyński wystąpił na drogę sądową. Odbyło się kilka rozpraw, na których pozwany Stefan Arnold tłumaczył się tym, że maszyna nie została oddana w takim stanie, jak to przewidywała umowa. Drugi pozwany Antoni Bernadzikiewicz, w ogóle nie stawiał się na rozprawy.

Dziś zapadł wyrok, mocą którego inż. Doboszyński ma otrzymać z powrotem maszynę rotacyjną.

Połknął tłuczone szkło aby pozbawić się życia

W jednym z domów przy ul. Żytniej w Krakowie usiłował pozbawić się życia zamieszkujący tamże szewc, 35-letni Bronisław Bartel.

W celach samobójczych połknął Bartel pewną ilość tłuczonego szkła. Domownicy wezwali natychmiast lekarza Pogotowia Ratunkowego, który udzielił denatowi pierwszej pomocy, po czym przewiózł go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Teatry i Kina

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)
„Glückel Hameln" z Idą Kamińską

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Grube ryby" Bałuckiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Diably dzikiego Zachodu i „Książątko".
APOLLO: Hrabina Władinow (Marlena Dietrich, Robert Donat i in.)
ATLANTIC: „Dybuk" (Morewski, Samberg i i.)
BAGATELA: „Madame Lenox", film niemiecki.
PROMIEŃ: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).
STELLA: „Walc królewski" (film niemiecki).
SZTUKA: Zdrajca (Lidia Baarowa).
UCIECHA: „Znachor" (Janusz Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).
WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W podziemiach Vaclavske Namesti walczy dziś Ran z Hrubeszem

W czwartek 7 października o godz. 8 wieczorem w Pradze w podziemiach wielkiego gmachu na Vaclavskem Namesti, w słynnej sali wiecowej Lucerna, Edward Ran walczyć będzie z Hrubeszem.

Doniosłe to będzie spotkanie dla dalszej kariery Polaka. Zaczyna ono bowiem albo kończy europejską karierę Rana. Zwycięstwo z Hrubeszem otworzy mu szerokie horyzonty nie tylko w Pradze, w której czekać będą dla niego gotowe kontrakty choćby na mecz-rewanż z Hrubeszem i z Nekolnym, ale we Francji, we Włoszech, Niemczech. Porażka, zwłaszcza porażka dotkliwa, stwierdzi, że po perypetiach ringów amerykańskich siły Rana zostały zdziesiątkowane że jedyne miejsce, które może zająć na ringu, to narożnik... w roli trenera lub sekundanta.

Ran ma więc w Pradze zadania trudne i niewdzięczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie staje do walki z Hrubeszem w pełni sił. Ręce odzwyczajone od pracy w ringu nie wytrzymały pierwszych treningów i sparringów. Ma lekkie, ale bolesne zapalenie stawów. O bólu może bokser, tak dzielny jak Ran, zawsze zapomnieć, ale ręce nie mogą działać tak sprawnie jak zdrowe.

Niepokoi nas również stan jego łuków brwiowych. Na oko widać na nich ślady szwów, blizn, ciosów jego amerykańskich przeciwników. Zobaczy te ślady na pewno Hrubesz, a jeśli nie zobaczy, to powie mu o nich Nekolny, który trenował Hrubesza przed meczem z Ranem.

A łuki takie pękają pod byle silniejszym ciosem. Rzadko kiedy Ran ostatnio kończył walkę w Ameryce i to właśnie dlatego.

Nie był też wystarczający trening w Warszawie. Ran sparrował ze swymi pupilami i paru lepszymi bokserami amatorami. Sparrował dużo, przygotowywał się do prawej gardy Hrubesza; ale mimo wszystko byli to tylko amatorzy.

Z tego wszystkiego nie wynika jednak, że Ran musi przegrać z Hrubeszem; ma nad nim niewątpliwie pod różnymi względami przewagę. Ran jest starym zawodowcem, który walczył z powodzeniem z zawodowcami najwyższej klasy. Rutyną, trickami będzie górował nad Hrubeszem o klasę. Ran wykazał na treningach doskonałą kondycję fizyczną, ogromną siłę ciosów.

Ran jest odważny — potrafi być bohaterski, jest bojowy — potrafi być ryzykancki.

Nie sprzeda tanio swej skóry.

Hrubesz jest młodszy, nie jest zużyty walkami, ma za sobą szanse zwycięstwa — więc jest w lepszej sytuacji psychicznej. Jest cięższy od Rana — w tej chwili o 4 kgr, ale ma strenować jeszcze półtora kilograma, walczy w prawej pozycji, jest doskonały technicznie — to są jego plusy.

Ran wyjechał do Pragi z żoną we wtorek rano. Sztamma, jako sekundanta, nie udało się zabrać, tak, że pomagać mu będzie w ringu Babisz (Polak z Morawskiej Ostrawy), bokser zawodowy, który walczył bez powodzenia zresztą z Hrubeszem, a więc zna go bardzo dobrze.

Sędzią w ringu będzie p. Pondelnicek, prezes federacji zawodowej Czech. Jest to sędzia dobry i rutynowany.

Mecz jest umówiony na 10 rund po 3 minuty. Rękawice 6-uncjowe.

Nadzwyczajne walne zebranie PZLA

W nadchodzącą niedzielę o godz. 10-ej w lokalu KS Polonia w Warszawie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Pol. Zw. Lekkoatletycznego.

Najważniejszym punktem obrad będą wybory nowych władz PZLA.

Biegi na przełaj na torze wyscigow konnych

Jak donosiliśmy w nadchodzącą niedzielę zarząd WOZLA przy współpracy zarządu WOZ kolarskiego organizuje o godz. 10-ej na terenie Tow. Wyścigów Konnych biegi na przełaj i zawody kolarskie.

Rozegrane zostaną mianowicie: 4 klm na przełaj dla niestowarzyszonych („Szukajmy olimpijczyków") oraz bieg na przełaj dla stowarzyszonych, w którym startować będą m. in. Noji, Wirkus, Duplicki, Soldan itd.

Poza tym odbędzie się wyścig kolarski na trasie z przeszkodami, dostępny dla zawodników licencjonowanych i niestowarzyszonych.

Trzecia porażka bokserów Erfurtu w Polsce

We wtorek późnym wieczorem zakończył się w Toruniu międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużyną BC Heros z Erfurtu a WKS Gryf Toruń.

Trzeci ten występ na terenie Polski bokserów niemieckich przyniósł im trzecią z kolei porażkę. — Niemcy przegrali w Toruniu w stosunku 7:9.

Dwa mecze bokserskie o mistrzostwo Warszawy

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, a mianowicie: o godz. 12-ej w sali Teatru Nowości Okęcie—Legia — o godz. 17-tej w sali Fortu Bema na Powązkach Fort Bema—Polonia.

Pływaczki biją rekrody świata

Znana pływaczka holenderska Jopie Waalberg, która niedawno jako jedyna pływaczka na świecie uzyskała w pływaniu na 200 m stylem klasycznym czas poniżej 3 minut (mianowicie 2:58 min.) poprawiła w tych dniach ten wspaniały wynik, będący rekordem świata.

Wymieniona pływaczka uzyskała tym razem czas 2:56,9 min. Wynik ten, jest naturalnie nowym rekordem świata.

*

Świetna pływaczka duńska Ranghilda Hveger ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu na 400 m stylem dowolnym, mając wynik 5:14 min.

Poprzedni rekord należał do tej samej zawodniczki i wynosił o 0,2 sek. mniej.

Z całego świata

W nadchodzącym sezonie skład angielskiej Ligi hokeja lodowego ograniczony będzie do 7 drużyn. W skład Ligi wejdą: po 2 drużyny klubów Wembley i Harringay oraz po jednej drużynie Streatham, Brighton Tigers i Earls Court Rangers.

*

W dotychczasowych rozgrywkach piłkarskich o puchar nordycki prowadzi Dania — 2 gry dwa zwycięstwa przed Norwegią, Szwecją i Finlandią.

Deszcz rekordów światowych — zapowiada Paavo Nurmi

W pismach skandynawskich ukazał się wywiad z Paavo Nurmim, w którym „król bieżni" zapowiedział, że niebawem w tabeli rekordów światowych nastąpi prawdziwa rewolucja. W najbliższych latach padną wszystkie rekordy na dystansach od 800 do 10.000 mtr.

Nurmi nie uważa siebie za autorytet od 800 mtr., ale wydaje mu się, że rekord Cunninghama 1:49,7 jest jednym z najsłabszych rekordów światowych. Nawet nie uznany rekord Woodruffa nie jest wynikiem szczytowym. Według Nurmiego rekord na 800 m musi przekroczyć 1:45, aby był naprawdę klasowym rekordem.

„Gdy pewnego dnia znajdzie się biegacz — na pewno nie poczekamy na to długo — który będzie umiał przebiec ten dystans idealnie taktycznie, to rekord dojdzie do 1:44,2. Teraz biega się 800 mtr. po wariacku, drugie 400 mtr. jest o 3 do 5 sekund wolniejsze od pierwszych. A różnica winna wynosić maksimum pół sekundy. Szybkiemu i wytrzymałemu biegaczowi nie powinno sprawić trudności przebiegnięcie dwu czterystumetrówek bezpośrednio po sobie w 51 do 52 sekund".

„Rekord Lovelocka na 1500 mtr. 3:47,8 też nie wzbudza wielkiego respektu — mówi dalej Finn — gdy będzie wynosić 3:43, dojdziemy prawdopodobnie do obecnej granicy możliwości ludzkich. Zdaniem moim San Ronani jest zdolny do tego, a Cunningham też ma szanse poprawić swój wynik. To samo dotyczy też Lovelocka, jeśli będzie jeszcze startować. Anglika Wodersona nie widziałem i dlatego nie mogę na pewno mówić o jego kwalifikacjach. Ale jego czasy na średnich dystansach zdradzają pierwszorzędną klasę. Na 1500 mtr. taktyka też bardzo szwankuje. Między pierwszą i drugą połową biegu powinna być różnica 1-2 sekund. Dziś szybkość pierwszych okrążeń jest za duża.

Rekord na 3 klm. został poprawiony o 5 sekund w ciągu tyluż lat, ale zdaniem Nurmiego ostatnie słowo nie zostało jeszcze wypowiedziane i Höckrt nie długo będzie się cieszył swym rekordem 8:14,8. Rekord dojdzie do 8 minut, to znaczy rekordzista przebiegnie dwie 1500 metrówki bezpośrednio po sobie w 4 minuty. Jeśli się weźmie pod uwagę jak bardzo zwiększyła się szybkość długodystansowców, nie wydaje się to niemożliwe dla silnego i szybkiego biegacza.

Według Nurmiego Henry Jonsson jest najlepszym biegaczem świata, z czego zresztą nie wynika, że musi on wygrywać wszystkie biegi. Brak mu jeszcze taktyki. Ale zdobędzie ją z latami i wówczas osiągnie na 3 klm naprawdę wyniki rekordowe.

„Jeśli twierdzę — prorokuje dalej Nurmi — że Jonsson albo kto inny obniżony rekord Lehtinena z 14:17 na 14 minut, a Salminen swój własny rekord na 10 klm z 30:05,6 na 29:20 nie przesadzam zupełnie".

„Gdy Wide i ja zaczęliśmy pustoszyć listę rekordów światowych byliśmy równie dobrymi biegaczami, jak najlepsi biegacze współcześni. Nie mieliśmy jednak tych samych celów, nie mogliśmy pracować tak jak oni. Nowoczesny trening na długich dystansach był rzeczą zupełnie nieznaną, a wyniki w wielu konkurencjach były bardzo skromne. Jestem przekonany, że nastąpi wielka poprawa wyników na 5 i 10 klm. Salminen jest już coprawda „stary", ale wciąż jeszcze bezkonkurencyjny na 10 klm i może znacznie przekroczyć granicę 30 minut".

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana